

Małpa kreacjonizmu

Co ja tu z tą małpą? Małpa to stworzenie boże. Takie samo jak koń czy krowa. A w szczególności kogut. Opowiadali mi tacy jedni, szkoda nazwiska wspominać, że na wieś sprowadził się nowy sąsiad. Nie tam na jakąś podmiejską, co by było zrozumiałe, ale na zabitą dechami wioszczynę. I zaczął mu przeszkadzać kogut u sąsiada. Co rano piał i piał. I poprowadził sąsiada, właściciela koguta do sądu. Nie kogut a nowy sąsiad. Wygrał i kogutowi łeb ukręcili. Można o tym opowiadanie napisać, ale po co, kiedy zmieściło się w jednym akapicie.

Są dwie szkoły piejąca i rycząca. Jedna to jak kogut pieje, małpa łązi po drzewie i prostuje banany a koń... Właśnie do czego służy dzisiaj koń? Jak to do czego? Dzisiaj koń służy do robienia sensacji w mediach. Urwie się ze stadniny na lewiznę i już zaraz wszystkie stacje biadolą, bo po mieście łąził koń. Albo dwa. Jakby kto wypuścił na miasto smoka wawelskiego. A smok to niby co? Zwierzę mityczne. Stworzone czy wyewoluowane? Tu zastanów się, drogi Czytelniku, nad tą racją. Czy ona z wiary czy z wiedzy.

W istocie są to dwa kościoły. Jeden wierzy, że Bóg stworzył wszystkie istoty a drugi wierzy, że stworzyła wszystko ewolucja. Nie udawajmy się w szczegóły. Podobno nawet w Izraelu są dwie szkoły – jedna ortodoksyjna wierząca w bożą kreację a druga wierząca w naukę. I bądź tu mądry i pisz wiersze, jak mawiają w szerokim świecie. I teraz nowy sąsiad nie koniecznie z braku koguta, ani ze szczególnej tęsknoty za kogutem, od rana puszcza głośno radio. Tu w porządku, bo jak radiu łeb ukręcić? Radio to teraz stworzenie boże czy ewolucji? Pomyśl, to dobra rozrywka na samotne wieczory.

A co do wierszy, pójdźmy w taką bajkę:

Lot do Częstochowy

Kogut zleciał z płotu
w bajce niskiego lotu.
Spadał dosłownie jak kamień.
I weź tu się z takim zamień.
Rano codziennie pieje.
Przenika i lasy i knieje
ta dolnolotna muzyka
gorsza niż pasikonika.
Redaktor o niej pisze
a potem przewinie klisze.
Nie róbcie już z tego draki,
wiadomo, dziś mamy cyfraki.
Dzisiaj już z byle śmierćfonem
możesz latać za ogonem.
Lecz co się stało z kogutem?
Zginął pod wojny butem.
Dziś z powodu tego trądu
zaprowadzą cię do sądu.
Bo na wsi niech radio ryczy,
tylko kogut niech nie krzyczy.

Oczywiście, bajka wczorajsza, zatem świeża jak jajeczka od chłopca. Jest tylko pytanie, czy klisze są tu w liczbie mnogiej. Oj, dużo by było do rozwijania, gdyby tak każdego teraz przejrzał. Tyśiące nikomu niepotrzebnych zdjęć na każdym twardym dysku. I opinie naukowców, albo powiedzmy inaczej, tych, którzy zajmują się nauką w swych labach, bo dzisiaj już nie ma laboratoriów, tylko

laby. I oni dla laby w tych labach widzą tę sprawę na dwa sposoby. Kogut i radio to stworzenia boże? Raczej powiedzą, że i kogut i radio z próbówki. Tylko czyjej? Pani ewolucji czy Pana Boga? Już się dławisz? A tu jeszcze końca nie widać.

Matka kompromisu solidarność, ten żydowski wynalazek, ta to dopiero potrafi. Konsensus by się tu jakiś przydał między dwiema zwaśnionymi stronami. Nie koniecznie metoda salomonowa, bo to za mądre i to jeszcze żydem zalatuje, ale weźmy jakiś nowomodny sposób. Labiści pogodzą się z prałatami i wysmażą nową religię? I do czego będą się wtedy modlić? Co do rytuałów to mają podobne, tu jakoś im się uda. To dadzą radę zrobić. Przedmiot ich wiary jest jednak niejasny. A może wezwą na pomoc lobbystów. I tu jak ze wszystkim pójdą do żyda. Zrobią handelek. I co im wyjdzie? A może to:

Mówi Ryfka do Mośka:

- Wiesz Mosiek, ten konflikt między ewolucjonistami a kreacjonistami.
- Nie ma takiego konfliktu, bo ty na pewno wyewoluowałaś od małpy a mnie stworzył Pan Bóg.
Tak jej Mosiek odpowiada.

I wojna się kończy, czołgi wracają do garaży, samoloty do hangarów a wojsko do koszar. Przestali szczyrzyć zęby i się łajnem obrzucać. Zapanował ład i porządek. Nawet chwasty przestały rosnać. Pełna równość i braterstwo. Tęczowo i kolorowo. Tylko, że tęcza to most – symbol łączności z Bogiem a nie sztandar mieszanki wedlowskiej. Pomieszanie pojęć, prawd i poglądów zawsze się kończy żydowską równością w wierze.

Jednak co zrobić z przedmiotem wiary? Żyjemy w dziwnych czasach. Dziś wszystko ma być podmiotowe, ale, jak cię wezwą do sądu, stajesz się martwy jak kamień. Dla animistów nawet kamień żyje, dlatego pewnie ich sądy to przesady. My widzimy to w sposób cywilizowany, żydowski. Zaraz, zaraz – przecież Bóg żydowski jest niewidzialny i podmiotowy. A oni wszyscy mają przedmiot wiary? To już niestety, drogi Czytelniku, temat na inną bajkę. Bo dziś nawet małpa to przecież podmiot.

Z Bogiem.

Andrzej Marek Hendzel